Nastały trudne czasy

„A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne” – 2 Tym. 3:1.

Mając na względzie to, że obecnie żyjemy właśnie w czasach, o których pisze apostoł, można zapytać: Jak to możliwe? Czy obecne czasy w porównaniu z minionymi nie są czasami szczególnie pomyślnymi dla Kościoła? Był czas, że ogień, miecz, gilotyna i tortury były systematycznie używane do niszczenia prawdziwych świętych Bożych, kiedy Słowo Boże było księgą zabronioną, i kiedy więzienie i loch były nagrodą za wierne badanie Pisma Świętego. Czy teraz nie ma więcej teraźniejszej Prawdy i bardziej zrozumiałej niż dawniej, jak też i zupełnej wolności (jeżeli tylko człowiek chce z niej korzystać), by wierzyć i nauczać, czy to prywatnie, czy publicznie tego, co uważa się za Prawdę?

Tak, takie właśnie są sprzyjające warunki naszych dni. Nigdy w całej historii Kościoła nie było ani dnia takiego przywileju i błogosławieństwa – takiego wzrostu poznania i ogólnej inteligencji, takiej łatwości ogólnego szerzenia umiejętności i tak wielkiej wolności jednostki – wolności sumienia, mowy i działania – jak ma to miejsce dzisiaj. Duch wolności jest rozsiany po całej ziemi i chociaż przebiegli wrogowie, którzy niegdyś krępowali okowami i więzili wiernych, są wciąż przy życiu, i radzi byliby więzić ich jak dawniej, to z żalem przekonują się, że gdy orzeł rozpostarł swe skrzydła i wzbił się w górę, już nigdy nie pozwoli ich sobie podciąć. Lecz dziwna rzecz, iż razem z tymi korzyściami przychodzi także na Kościół największe niebezpieczeństwo. To prawda, że istnieją pewne niebezpieczeństwa dotyczące fizycznego życia i ziemskich dóbr, lecz są one dla prawdziwie świętych mało znaczące, bo oni nie poczytują sobie doczesnego życia za coś cennego, byleby tylko jakimkolwiek sposobem otrzymać udział w boskiej naturze i chwale, do której są powołani.

Niebezpieczeństwo obecnych czasów zagraża duchowej naturze świętych i ich cennemu dziedzictwu w nader rozlicznych i kosztownych obietnicach Bożych, które wszystkie są „tak i amen” w Chrystusie Jezusie. Działające obecnie wpływy są subtelne i usiłują przyćmić oraz zagasić życie duchowe, a także ograbić świętych z ich chwalebnej nadziei, by skrycie podkopać najważniejsze fundamenty chrześcijaństwa i tym sposobem skutecznie obalić całą budowlę chrześcijańskiej wiary w umysłach wielu, przywodząc ich do upadku i utraty ich chwalebnego dziedzictwa jako współdziedziców z Chrystusem.

W teraźniejszym czasie zło, będąc subtelnego charakteru, jest bardziej obliczone na to, aby mamić i usidlić tak, że gdy ktoś na chwilę straci swą czujność, przedstawiciele Przeciwnika zaraz zdobędą przewagę i wykorzystają ją, by usidlić nieostrożnego. Pan Bóg dozwala na takie sidła, ponieważ tylko ci, którzy są lojalni i wierni, a zatem zawsze czuwają, uznani są za godnych uniknięcia tego silnego złudzenia.

> *„Przetoż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co się dziać ma, i stanąć przed Synem Człowieczym”* – Łuk. 21:36.

Sposób zbliżania się tych czasów

Apostoł ostrzega Kościół nie tylko, że niebezpieczeństwa te z pewnością przyjdą i jaki będą miały charakter, lecz także o sposobie ich zbliżania się. Przy pewnej okazji powiedział: *„Boć ja to wiem, że po odejściu moim wnijdą między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą* [taka była wielka i niszcząca władza papieska]. *A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów”* – Dzieje Ap. 20:29-30. Niektórzy z takich byli już za czasów apostoła Pawła i pierwotnego Kościoła.

Święty Paweł był często w niebezpieczeństwie ze strony fałszywych braci, którzy stali się rozbitkami w wierze i bardzo sprzeciwiali się jego nauce oraz staraniom o budowanie Kościoła w najświętszej wierze (2 Kor. 11:26; 1 Tym. 1:19; 2 Tym. 4:14-17). Pokazuje on, że od takich fałszywych braci, którzy pobłądzili względem Prawdy i stali się nauczycielami fałszywych nauk, przyjdzie na Kościół największe niebezpieczeństwo w tych czasach ostatecznych (2 Tym. 2:16-18, 3:5). Abyśmy mogli ich rozpoznać i być ich świadomi, apostoł Paweł opisuje ich bardzo szczegółowo, chociaż jasne znaczenie ostrzeżenia jest nieco zaciemnione przez niedokładne tłumaczenie, które brzmi:

> *„Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chlubni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni, bez przyrodzonej miłości, przymierza nietrzymający, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych niemiłujący, zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga; którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli [...], które się zawsze uczą, a nigdy*

do znajomości prawdy przyjść nie mogą”.

Jak zapewne Czytelnik zauważy, opis ten tak przetłumaczony jest osobliwy, bo człowiek z podobnie złym charakterem nie mógłby mieć kształtu pobożności. Przeczytajcie ten opis jeszcze raz i zastanówcie się, jak może ktoś pyszny, łakomy, chlubny, bluźnierca, niepowściągliwy i nieskromny, dobrych niemiłujący, skwapliwy, nadęty, rozkosze miłujący, zdrajca, mieć jakikolwiek kształt, czyli pozór pobożności, czyli zwieść kogokolwiek w tym względzie? Tak okrutny charakter i zuchwały bluźnierca nie mógłby uchodzić za dziecko Boże ani nie próbowałby tego. Faktem jest, że nasi tłumacze Biblii niezupełnie zrozumieli język apostoła Pawła i tłumacząc na polski, nadali greckim słowom najcięższe znaczenie, jakie tylko było możliwe, przez co obraz tych osób został przerysowany. Tak, na przykład, greckie słowo przetłumaczone tutaj jako „bluźniercy” (w. 3) brzmi *blasphemos* i określa „kogoś, kto czyni krzywdę innym swoją mową”, czyli „oszczercę”.

Biorąc teraz pod uwagę tylko sam wyraz i pomijając kontekst, nie wiedzielibyśmy, czy w tym przypadku to krzywdzące mówienie graniczy z napiętnowaniem, czy nie. Lecz biorąc pod uwagę kontekst, w świetle stwierdzenia, że tacy mają kształt pobożności (w. 5), lecz brak jej prawdziwej mocy – musimy dojść do wniosku, że sformułowanie to odnosi się raczej do łagodniejszych i bardziej subtelnych sposobów krzywdzącej mowy, które przybierałyby formy obłudnej pobożności. Tak więc nasz polski wyraz „bluźniercy”, chociaż określa źle mówiącego, jest wyrazem zbyt mocnym, by mógł być użyty do przetłumaczenia greckiego wyrazu *blasphemos*, ponieważ ogólnie rozumianym znaczeniem wyrazu „bluźnierstwo” jest: „Mówienie o Najwyższej Istocie z niegodziwym brakiem należnego szacunku, lżenie lub mówienie obelżywie o Bogu, Chrystusie lub o duchu świętym” (Definicja Webstera).

Także wyraz *apeithes* przetłumaczony jako „rodzicom nieposłuszni” oznacza „innego przekonania”, zatem wyrażenie „rodzicom nieposłuszni” znaczyłoby „nie być tego samego przekonania, czyli tej samej myśli, jak byli rodzice”. Słowo *anosios* tłumaczone tu „niepobożni” oznacza „nieuprzejmi” lub „niepobożni”, więc tak samo, mając na uwadze kontekst, powinno być przetłumaczone na łagodniejszy wyraz „nieuprzejmi”. Słowo *aspondos* przetłumaczone „przymierza nietrzymający” (w. 3) oznacza „nieprzejednany” lub „nieprzebłagany”, tj. uparty lub stały we wrogości. Słowo *akrates* przetłumaczone na „niepowściągliwi” oznacza właściwiej „bez siły, bez samokontroli”. Chociaż ta myśl zawiera się w słowie „niepowściągliwy”, jednak zwykle z tym słowem wiąże się znaczenie bardziej negatywne. Słowo *anemeros*, przetłumaczone jako „okrutni” [w NP – przyp. tłum.], oznacza „szorstki, ordynarny”. Oznacza to, iż możliwy jest większy lub mniejszy brak łagodności, który w niektórych wypadkach powoduje przykrą gorzkość. Także „okrutny” lub „ordynarny” nie pasuje do żadnych pozorów pobożności, jak sugeruje werset 5. Słowo *aphilagathos*, przetłumaczone zostało jako „dobrych niemiłujący” – właściwiej byłoby „nie będący przyjacielskim dla dobrych”.

Po takich zmianach słowa apostoła brzmiałyby następująco: „Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący (samolubni), łakomi, chlubni, pyszni, źle mówiący, niemający tych samych myśli, co mieli ich przodkowie (tj. wynalazcy nowych nauk), niewdzięczni, niegrzeczni, nieprzebłagani, potwarcy, bez siły, by panować nad sobą, ordynarni, żywiący nieprzyjaźń ku dobrym, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga (tj. przedkładający swoją wolę lub przyjemności ponad wolę Boga), którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli; […] które się zawsze uczą, lecz do znajomości prawdy przyjść nie mogą”.

„Z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne”

Należy zauważyć, że wyraz „mężowie” w wersecie drugim w greckim tekście wskazuje na szczególną klasę ludzi, którzy stosownie do tego opisu nie mogą być nikim, jak tylko tymi, którzy są wspomniani w Dziejach Ap. 20:29-30, mianowicie mężowie *„z was samych* [z waszego grona, spośród tych, których dotychczas uważaliście za członków Ciała Chrystusowego i którzy jeszcze roszczą sobie pretensje, że nimi są] *powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne* [przekręcający Prawdę]*”*.

Zapytacie: Jeżeli ktoś raz otrzymał Prawdę, to dlaczego miałby pragnąć, by ją potem przekręcać? Apostoł odpowiada na to, że ich celem jest pociągnięcie za sobą uczniów. Dlatego zachowują pozór pobożności, chociaż zapierają się jej rzeczywistej mocy – tej jedynej mocy, przez którą każdy z upadłego rodu ludzkiego może być poczytany za pobożnego, czyli sprawiedliwego w Boskich oczach, tj. mocy drogocennej krwi Chrystusowej, która oczyszcza nas od wszelkiego grzechu, tak długo, jak tylko doceniamy i przyjmujemy to zbawienie przez wiarę w Jego krew.

Będąc przekonani, że żyjemy w czasach ostatecznych, o których tutaj mowa, moglibyśmy zapytać: Czy rzeczywiście obecnie żyje klasa podobnych nieprzyjaciół Prawdy i Kościoła? Proroctwo naprawdę nie było dane po to, by wzbudzać fałszywy alarm lub przepowiadać niepewne wydarzenia. Nastały trudne czasy, a przepowiedziane trudności i niebezpieczeństwa są wokoło nas. Jeden obok drugiego, w tej samej społeczności pokornych, wiernych, ofiarowanych świętych – w tych samych maleńkich wspólnych zgromadzeniach tych, którzy wyzwolili się spod jarzma Babilonu, wśród tych

samych domowników wiary i często przy tym samym stole Pańskim rozwija się klasa, o której jest napisane *„sami siebie miłujący* [samolubni]*, łakomi* [zaszczytów, uznania i chwały pomiędzy ludźmi, ambitni]*, chlubni* [jak gdyby należało im się uznanie za Prawdę na czasie i jak gdyby była ona przyjmowana dzięki nim, a także jak gdyby mieli dlatego prawo w jakikolwiek sposób zmieniać lub ulepszać ją według własnych upodobań]*, pyszni* [z powodu poznania, które powinno być przyjmowane wyłącznie z pokorą i dziękczynieniem, i które może zostać utrzymane jedynie na takich warunkach]”.

Ponieważ światło na nowo odkrywającej się Prawdy oświeciło ich ścieżki, nie mają już oni takiej samej postawy, jaką mieli ich rodzice; a dobroć Boża okazana im w ten sposób, zamiast pielęgnować w nich ducha wdzięczności i współdziałania, co jest celem Prawdy, zdaje się wzbudzać w nich ducha pychy i ambicji, która nie waha się handlować Prawdą dla swych ambitnych celów, bez względu na to, jak błahe i niedorzeczne te cele by były. Wskutek tych ambicji stopniowo stają się bluźniercami (przeciwko doktrynie Chrystusa i tym, którzy w nią wierzą i jej nauczają), nieuprzejmi, nieprzyjaźni względem tych, którzy są dobrzy (którzy trzymają się mocno Prawdy w sprawiedliwości) i oszczercami (właśnie takich). Gdy raz już wejdą na tę drogę, zdają się tracić całą poprzednią siłę swego chrześcijańskiego charakteru. Stają się nieprzejednani względem Prawdy, tak że ani Pismo Święte, ani rozsądek, ani wzór wiernych nie są w stanie ich naprawić. Miłując swą własną wolę bardziej niż wolę Bożą, wzrastają coraz bardziej w pysze i w zarozumiałości ze względu na własne osiągnięcia – są nadęci i zuchwali. Nie poddając się Głowie Ciała – Chrystusowi Jezusowi, mają ambicję, by przewodniczyć nowym frakcjom i tym sposobem stają się zdrajcami Prawdy.

Twierdzą także, że są najpilniejszymi badaczami Słowa Bożego. I takimi są, lecz nigdy nie mogą przyjść do znajomości Prawdy. Dążą do czegoś nowego, jakiegoś innego i szczególnego „odkrycia” w kopalni Bożej, które mogłoby wprawić w podziw wielu zainteresowanych uczniów. Lecz jakie cele im przyświecają? Nie ma tu prawdziwego zainteresowania błogosławionym Słowem Bożym, a gorliwość tych ambitnych jednostek **zdolna jest do wszystkiego** i tak jedna po drugiej rzeczywiste prawdy są zaciemniane, zniekształcane i przekręcane dla tych niecnych celów oraz przedstawiane jako nowoodkryte prawdy. Niebaczni przyjmują je jako właśnie takie, nie widząc na początku tego, że wywracają one cały system Boskiej Prawdy. W ten sposób ich wiara w już poznane prawdy jest nieświadomie podkopywana, zostają schwytani w sidło Przeciwnika i w miarę, jak nadal dają posłuch tym zwodniczym wpływom, zostają coraz bardziej uwikłani, aż, straciwszy swe zakotwiczenie, będą dryfować na niezmiernym morzu niewiary i popłyną, nie wiedząc dokąd. Tak jak ich przewodnicy, mogą oni również zachowywać formę pobożności, lecz utracili już moc.

Ich postępowanie jest zwodnicze

Jest jeszcze w tym opisie inna cecha tych fałszywych nauczycieli, których ambitne dążenia wprowadzają tak wiele niebezpieczeństw na ścieżkę świętych i nie wolno jej przeoczyć. Wiersze 6 i 8 opisują, lub raczej ilustrują, sposób, przez który wpływ takich nauczycieli odbijać się będzie na Kościele. Ich opór nie jest wypowiadany w śmiałych, prowokujących słowach, nie jest podkreślany ani wymuszany porywczo. Jak zostało już nadmienione, ich postępowanie jest przebiegłe, zwodnicze, chytre, mające pozór pobożności, miłości Prawdy i gorliwości dla niej. Ich wpływ jest podobny nieco do działania klasy opisanej w wersecie 6:

> *„którzy się wrywają w domy, i pojmane wiodą niewiastki grzechami obciążone, które uwodzą rozmaite pożądliwości”*.

Nie znaczy to, że taki niemoralny będzie rzeczywiście charakter tych nauczycieli, lecz że sposób ich postępowania będzie podobnie zwodniczy.

Ich rzeczywista działalność jest bardziej szczegółowo opisana w wersecie 8:

> *„A jako Jannes i Jambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak i ci sprzeciwiają się prawdzie, ludzie rozumu skażonego* [zepsuci, odwróceni od Prawdy]*, odrzuceni z strony wiary”*.

W ten sposób mamy pokazane, że ich sprzeciwianie się Prawdzie będzie okazane w delikatnym i zwodniczym postępowaniu, podobnych do tego, którym charakteryzowali się przeciwnicy Mojżesza. Sprzeciwiali się Mojżeszowi poprzez czynienie rzeczy podobnych do niego, w ten sposób wprowadzając lud w błąd. Bóg dał Mojżeszowi moc uczynienia pewnych cudów, aby Izraelici uwierzyli, że Mojżesz był Boskim posłańcem. Szatan natychmiast użył swych przedstawicieli do czynienia tych samych cudów, aby tym sposobem wprowadzić zamieszanie w ludzie i wzruszyć ich zaufaniem do Mojżesza, jego przywództwa i nauki.

Tak samo rzecz ma się dzisiaj. Przemyślanym wysiłkiem fałszywych nauczycieli – fałszywych braci rozwijających się wśród Kościoła – jest, by tworzyć rozłam w Prawdzie przez przekonujące formy grzechu, by odwrócić zaufanie zarówno od Prawdy, jak i jej nauczycieli, i tym sposobem pociągnąć uczniów za sobą i za swoimi teoriami. W konsekwencji nęcenia przez tych fałszywych nauczycieli i niewierności wielu

względem miłości i służbie Prawdy, którą otrzymali, wyłoni się pewna klasa w Kościele, która będzie bardziej zachęcać i pomagać ambicjom tych fałszywych braci, bo, jak mówi apostoł:

> *„przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości* [pragnienia czegoś nowego] *zgromadzą sobie sami nauczycieli, mając świerzbiące uszy* [ku nowym i dziwnym rzeczom]*, a odwrócą uszy od prawdy, a ku baśniom je obrócą”* – 2 Tym. 4:3-4.

Klasa ta nie będzie stanowiła jedynie mniejszości, ponieważ, by wierni się nie zniechęcali, gdy staną twarzą w twarz z tymi rzeczami, mają ostrzeżenie (Psalm 91:7), że zanim walka się skończy, tysiąc padnie po ich boku, a dziesięć tysięcy po ich prawicy. Tym sposobem, wiedząc, że Bóg przewidział to wszystko i że realizacja Jego chwalebnych zamysłów nie jest przez to w najmniejszym stopniu zagrożona, mogą nadal ufać i radować się chwalebnym rozwojem Jego planu i swym obiecanym w nim stanowiskiem.

„Tych się chroń”

Lecz jak ci wierni wyznawcy mają postępować względem tych fałszywych braci, będąc w ich gronie? Czy mają witać się z nimi jak dawniej i pozdrawiać ich? Czy mają uznawać ich za braci w Chrystusie? Czy są oni przyjęci za synów przez Boga? Czy możemy prawdziwie obcować z nimi i pozostać bez winy? Co mówi apostoł, abyśmy czynili? Mówi:

> *„Tych się chroń”* (w. 5). *„Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiemeście byli niekiedy ciemnością; aleście teraz światłością w Panu; chodźcież jako dziatki światłości [...] a nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności, ale je raczej strofujcie”* (Efezj. 5:7-11).

Zaś apostoł Jan, podkreślając doradę Pawła, dodaje:

> *„Jeźli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go w dom, ani go pozdrawiajcie. Albowiem kto takiego pozdrawia, uczestnikiem jest złych uczynków jego”* – 2 Jana 1:10-11.

Tacy *„źli ludzie i zwodziciele”* – mówi apostoł w 2 Tym. 3:13 – *„postąpią w gorsze* [stając się coraz śmielszymi i bardziej napastliwymi, w miarę jak będą otrzymywać poparcie gwałtownie rosnącej klasy, która dłużej nie ścierpi zdrowej nauki]*, jako zwodzący* [innych]*, tak i zwiedzeni* [sami – stając się coraz silniej wplątani w sidła swych własnych knować, tak iż będzie niemożliwe, by ich z tego wyswobodzić]”. Nadchodzi jednak czas, że *„nie postąpią dalej; albowiem głupstwo ich jawne będzie wszystkim”*, tak jak w wypadku Jannesa i Jambresa, którzy nie mogli dłużej sprzeciwiać się naukom Mojżesza, sługi Bożego (w. 9).

Apostoł Paweł dalej zwraca uwagę Tymoteuszowi ze względu na zaufanie, jakim darzył go, jako nauczyciela Bożej Prawdy:

> *„Aleś ty doszedł nauki mojej, sposobu żywota mego, przedsięwzięcia wiary, nieskwapliwości, miłości i cierpliwości, prześladowania, ucierpienia, które mię spotkały w Antyjochii, w Ikonii i w Listrze, jakiem prześladowania podejmował; a ze wszystkich wyrwał mię Pan”* – 2 Tym. 3:10-11.

Takie są zawsze cechy prawdziwego nauczyciela. Jego nauka będzie taka, którą najgłębsze badanie Pisma Świętego najjaśniej dowodzi i ustanawia ponad wszelki przypadek. Sposób prowadzenia jego życia będzie zgodny tak z jego wiarą, jak i z jego ofiarowaniem się Panu. Jego celem będzie budowanie Kościoła w najświętszej wierze. Jego wiara będzie pewna i jasna – nie będzie to żaden wytwór domysłów, lecz poznanie oparte na Słowie Bożym, w którym nie ma zmienności ani cienia zawracania. Jego wielka miłość do Kościoła będzie się objawiać tak samo, jak miłość Pawła i miłość Mojżesza ku Izraelowi – przez nieskwapliwość, cierpliwość i przez pokorne znoszenie prześladowania, tak od sprzeciwiającego się świata, jak i od fałszywych braci powstałych z grona Bożego ludu. Takich prześladowań żadnemu prawdziwemu nauczycielowi nie będzie brakować, bo *„wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą”* (w. 12). Takie były zawsze doświadczenia każdego prawdziwego nauczyciela, którego Bóg kiedykolwiek postanowił dla prowadzenia i sprawowania opieki nad swym ludem. Świadkami są Noe, Mojżesz, święty Paweł i Luter.

Umiłowani w Panu, w tych trudnych czasach, gdy błąd przybiera swe najzgubniejsze i najbardziej zwodnicze formy, i gdy znajduje swych najczynniejszych przedstawicieli pomiędzy fałszywymi braćmi i siostrami spomiędzy Was, kiedy wierność Prawdzie może czasem powodować rozerwanie najczulszych nawet więzów społecznych, jakie kiedykolwiek poznaliście, nawet z tymi, z którymi niegdyś wdzięcznie obcowaliście, chodząc razem do Domu Bożego, tak, w tych czasach ponownie pobudzi nas rada św. Pawła:

> *„Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył, i cze-*

goć ci powierzono, wiedząc, od kogoś się tego nauczył” (w. 14),

ponieważ jest napisane:

„I będą wszyscy wyuczeni od Boga” (Jan 6:45).

Ktokolwiek z ludzi będzie narzędziem, którego Pan Bóg użył, aby przyprowadzić was do znajomości Prawdy, był on tylko palcem wskazującym, aby pomóc wam samodzielnie badać Słowo Boże i w pokorze oraz w wierności nie rościł sobie pretensji do niczego ponad to, upewniając Was, że księgi Pisma Świętego, na które zawsze wskazywał, naprawdę *„cię mogą uczynić mądrym ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie”* i że *„wszystko Pismo od Boga jest natchnione, i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”* (w. 15-17).

Drogocenna Prawda jest poselstwem Bożym

Dlatego, wielce umiłowani w Panu, trzymajcie się silnie tego, czego nauczyliście się odnośnie wzniosłego Boskiego Planu i naszego przywileju danego nam w tym Planie, przywileju bycia dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, Jego Synem, jak też i warunków, na których trzymacie się tych kosztownych obietnic, których w końcu dostąpicie, odnośnie tej wielkiej i fundamentalnej nauki o naszym wykupieniu z grzechu i śmierci przez drogą krew człowieka Chrystusa Jezusa, *„który dał samego siebie na okup za wszystkich”* (2 Tym. 2:5-6), na którym to fakcie oparta jest cała budowa tego cudownego i chwalebnego Planu – tych rzeczy trzymajcie się mocno, wiedząc, od kogo się ich nauczyliście. Ta droga Prawda jest Boskim poselstwem do Was, nie ludzkim. Tak wielka i chwalebna nadzieja nie mogłaby nigdy wstąpić na umysł śmiertelnego człowieka, gdyby Pan Bóg nie objawił tego przez ducha swego, co też uczynił przez wiarę w Jego Słowo, w czasie uznanym przez Niego za właściwy. Wszystko to znajduje się w tym Słowie. Badaj je i zobacz sam; i nie bądź niewierny, ale wierny. Nie przyszło to do Ciebie na mocy próżnych wymysłów, snów lub wątpliwych widzeń, lecz z upoważnienia Boskiego najświętszego i wiarygodnego Słowa. To prawda, że jest to niemal zbyt dobre i zbyt wielkie, by w to wierzyć, lecz czyż nie jest takie samo jakim jest nasz Bóg? Czy to właśnie nie ilustruje szerokości Jego wielkich myśli, rozległości Jego cudownej mądrości i potęgi oraz głębokości Jego miłości i łaski?

Trwaj więc w tych rzeczach, których się nauczyłeś i w tym, co ci powierzono (które sam sprawdziłeś w Piśmie Świętym), i nie bądź jak ci, którzy odwracają swe uszy od Prawdy, obracając je ku baśniom. A obserwując tych, którzy mają wprawdzie kształt pobożności, lecz przez swe fałszywe nauki zapierają się jej prawdziwego skutku, *„chroń się ich”* i *„nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznemi ciemności, ale je raczej strofujcie”.*

Nie możemy służyć dwom panom, nie możemy jednocześnie opowiadać Prawdy i błędu, ani też nie możemy utrzymać przyjaźni z Bogiem i obrońcami błędu. Kto jest po stronie Pańskiej? Niech ten prawdziwie stanie pod sztandarem Pana. Jest powiedziane, że ich wszystkich będzie tylko „Maluczkie Stadko”. Tak jak armia Gedeona, podobnie i klasa teraz zbierana przez ogłoszenie poselstwa Żniwa Prawdy, musi być próbowana i przesiewana tak długo, aż pozostaną tylko wierni, szczerzy, dzielni i mężni żołnierze krzyża. I chociaż ich liczba będzie mała, będzie im dany wieniec zwycięstwa w czasie, gdy Prawda i sprawiedliwość ostatecznie zwyciężą. Niechaj żaden człowiek nie chlubi się liczbami, teraz gdy największe Boże zainteresowanie jest związane z garstką wiernych, którym upodobało się Ojcu dać Królestwo.

Niechaj zliczeni będą ci wojacy,
Panie, zeszły się tysiące już całe,
O, jest ich za dużo, a z nimi są tacy,
Których serca i myśli nie są dość stałe.
Każdy, kto serca jest lękliwego,
Niech się wróci do domu swojego.

Zlicz mi raz jeszcze tych, co zostali,
Panie, niewielem już setek zachował,
Za dużo ich jeszcze, by otrzymali
Zwycięstwo, którem Ja przygotował.
Więc teraz zaprowadź pozostałych do wód,
By tam przebrany był jeszcze ten lud.

Panie, jak mała gromadka została,
A wróg tak olbrzymi już czeka na bój,
Więc jak jemu sprosta armia tak mała?
Skoro usłyszycie za sobą głos mój,
Światła podnosząc, w trąby zagracie,
A władzę Pana wtedy poznacie.

Watch Tower
R-1319, 4728 (1891 r.)
„Straż” 1919/11

Watch Tower 1891-1319/S-1930-3-35/
R-1319 (bez podtytułów) oraz R-4728 (wersja z podtytułami)

Strażnica 11/1919